GAZETA Wielkiego Xięstwa POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

№ 20. We Wtorek dnia 24. Stycznia. 1843.

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z Warszawy, dnia 15. Stycznia.

Dnia 14. b, m. przeniosła się do wieczności, przeżywszy lat 92, ś. p. Barbara z Kamińskich Górska, wdowa po niegdy Kazimierzu, Szambelanie dworu Króla Stanisława Augusta.

Francya.

Posiedzenie Izb na dniu 14. Stycznia. — Na lożach publicznych widziano dziś bardzo wielu inwalidów, tak oficerów jak prostych, którzy przybyli słuchać mowy mianéj na pamiątkę dawnego ich Rządzcę, Marszałka Moncey. Zaraz po otworzeniu Izby wstąpił na mównicę P. Charles Dupin, i miał rzeczoną mowę wśród najgłębszéj cichości, Xiążę Nemours był na tém posiedzeniu przytomny. Potém udali się parowie do swych biór, końcem badania podanych wniosków do prawa.

Z Paryża, dnia 14. Stycznia.

Dziennik sporów zawiera dziś następujący artykuł: »Dzienniki oppozycyjne zrobiły głębokie odkrycie, że partya konserwatywna ma za sobą większość, ale nie ministeryum. Oppozycyi zdaje się, że w debatach po biórach dostrzegła, jakoby pod względem prawa rewizyjnego ministeryum miało mniejszość za sobą. Ale cóż się istotnie z badań owych wykryło? Oto, że w Izbach, a nawet między członkami partyi konserwatywnéj, powszechne panuje uprzedzenie względem prawa rewizyjnego. Zaiste wielka tajemnica, o któréj dotąd nikt nic nie wiedział? Czyliżeśmy sami po wielekroć nie zwracali uwagi na uprzedzone zdanie o téj kwestyi, i nie sprzeciwiali się temu kierunkowi? Tak jest, Izby nie lubią prawa rewizyjnego, jest to rzecz, o któréjśmy przed miesiącem równie dobrze wiedzieli: roztrząsanie więc po biórach nic nam nie wyjawiło nowego. Gdyby traktatów z r. 1831. i 1833. nie było, obecna opinia publiczna nie dozwoliłaby ich zawrzeć. W wielu umysłach wkorzeniło się według zdadnia naszego niesprawiedliwe i fałszywe wyobrażenie, jakoby prawo rewizyjne, zamiast, odpowiadając prawdziwemu swemu przeznaczeniu, przytłumić handel niewolnikami, do tego tylko służyło, aby naszę żeglugę i nasz handel poddać pod jarzmo Anglii. Uczucia fi-

lantropiczne, które przed 10 laty zwycięztwo odniosły, ustąpiły uczuciu ślepéj nieufności ku mniemanym zamiarom Anglii. Przed 10 laty widziano w prawie rewizyjnym tylko środek do osiągnienia wielkiego celu, t. j. do zniesienia handlu niewolnikami. Przez pożałowania godną, lubo niezaprzeczoną zmianę sposobu myślenia, widzą teraz w prawie tym tylko poświęcenie niepodległości narodu i wolności żeglugi. Naród nasz niestety zbyt często podobnym podlega rewolucyom moralnym, i szybko z jednego entuzyazmu przechodzimy w drugi. Dla tego téż badania po biórach wcale nie zdziwiły ani nie zatrwożyły. Dwa są tylko pytania w traktatach z r. 1831. i 1833. Zgodzić się na nie nie można, a jednak można mieć tyle roztropności i tyle miłości pokoju, aby przyznać, że koniecznie je należy obserwować i prawnym sposobem wykonywać, dopóki istnieją. Konserwatyści nie zgadzają się ze sobą co do piérwszego pytania; nie zgodząż się też co do drugiego? Grożą ministeryum frazesem, który podobno do adressu chcą wtrącić. Jakiż to jest ten frazes? Nikt go nie zna, bo jeszcze nie ułożony. Ale o to mniejsza. Oppozycya pochwyciła już ten frazes, uderza nim na ministeryum; wzywa Pana Guizota, aby frazes ten magiczny, który przed swem urodzeniem już tyle robi hałasu, a po urodzeniu zapewne tém mniéj go robić będzie, albo przyjął, albo go odrzucił. Co do nas, nie posiadamy téj sztuki, rozprawiać nad czemsiś, czego jeszcze nie znamy. Nim zdanie nasze względem tego frazesu objawimy, będziemy piérwéj nań czekać. Jednę rzecz tylko zdaje nam się, że już teraz przewidujemy, t. j., że frazes ten, jeżeli według myśli pewnych osób ułożonym zostanie, mniéj daleko mieć będzie na celu prawo rewizyjne, jak raczéj ministeryum. Chcianoby go tak zręcznie ułożyć, aby zmusił Pana Guizota do cofnięcia się, nie obowięzując przez to w sposób niedogodny tych, którzy go chcą odziedziczyć. Tyle mają roztropności, aby nie chcieć zrywać z Anglią. Idzie więc o to, aby prawo rewizyjne tym samym zgładzić ciosem, któryby zwalił ministeryum. To jest cała intryga; już coś zniéj przebija w niektórych dziennikach oppozycyjnych. Wykrywamy ją, i spuszczamy się na prawość i czujność partyi konserwatywnéj.«

Kilka tutejszych dzienników donosi, że Generał Bugeaud przybędzie w tych dniach do Paryża i zapewne już do Algieru nie powróci. — Dodają także, że po ukończeniu obrad nad adressem mianowany będzie Marszałkiem Francyi.

Słychać, że Królewna Klementyna mająca się zaślubić z Xięciem sasko-koburgskim, otrzyma w posagu tylko milion franków; ale Xiężniczka Adelajda zapewniła jéj prócz tego rocznego dochodu 200,000 fr., a w klejnotach i biżuteryach otrzyma Królewna pół miliona.

P. Biscuit, sławny przedsiębierca robót fortyfikacyjnych na około Paryża, o którego bankructwie doniesionêm było niedawno, umarł w Charenton.

Anglia.

Z Londynu, dnia 11. Stycznia.

Odebrane przez rząd nasz wiadomości z Konstantynopola żadnéj nie pozostawiają wątpliwości, że się Rossya restauracyi w Serbii stanowczo domaga. Wychodzący z innych widoków Lord Aberdeen, oświadczył Rossyi, że Anglia utrzymanie Status quo i rządów Alexandra Georgiewicza za nieodzowne dla zapewnienia powagi Turcyi poczytuje. To samo zdanie podzielają mocarstwa niemieckie i nawet Hrabia St. Aulaire, czego się bynajmniéj nie spodziewano, gdy listy z Konstantynopola wspominają o zbliżeniu się tamże Posła francuzkiego do rossyjskiego. Albo więc doniesienia owe z stolicy tureckiéj na samych polegają domysłach, albo też wydarzyła się w Paryżu pomyślna dla Rossyi chwila, w któréj udzielono istotnie Panu Bourquenejowi odpowiednich temu podaniu instrukcyj. Być może, iż się teraz przekonano, że zbliżenie się Francyi do Rossyi nie może już być tak korzystne dla interessów francuzkich, jak sądzono, i że w Paryżu natychmiast znowu z drogi téj zboczyć postanowiono. Pewną jest rzeczą, że tutejszy Poseł francuzki zupełnie zdanie Lorda Aberdeena podziela. Cztery mocarstwa spodziewają się zatém, że Naj. Cesarz Mikołaj, powodowany tylokrotnie okazaną wspaniałomyślnością, patrzeć będzie przez szpary na popełnione przez Portę w Serbii uchybienie, i nie zechce domagać się restauracyi w Xięstwach naddunajskich, przez coby kraje te na nowy bezrząd narażone zostały. Powtarzam

tylko jeszcze, że się Rossya mocno przywrócenia rodziny Obrenowiczów domaga, że teraźniejszemu rządowi serbskiemu antirossyjskie dążności przypisują, i że myśl prassy francuzkiéj, jakoby Rossya tylko żądała, aby ją o to proszono, czego gorąco pragnie, albo wymyśloną została dla pokrycia pewnych dwuznacznych kroków Bourqueneja w Konstantynopolu, których powodu przecież w Paryżu zaraz żałować zaczęto, albo, że dla swego dowcipu zwolenników znalazła. Jakkokolwiek się przecież rzeczy te mają, branie się dyplomacyi nie jest bynajmniéj stanowczém, i dla tego bynajmniéj nie wątpię, aby Rossya swego zamiaru przywrócenia dawniejszego porządku rzeczy w Serbii przeprzeć nie miała, gdy w razie takim nie chciałby żaden gabinet rzeczy téj do ostateczności poprowadzić i poróżnienia z gabinetem petersburskim szukać.

Courrier des Etats Unis donosi wiadomość bardzo rozgłoszoną w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnéj, to jest o odstąpieniu unii amerykańskiéj Wyższéj Kalifornii, jako wynagrodzenie reklamowane od Mexyku. Jeżeli się ta wiadomość potwierdzi, wytłómaczony będzie powód, dla czego Prezydent Zjednoczonych Stanów nalegał o potrzebę pomnożenia uzbrojeń. Trudno jest zaiste, aby Anglia spokojnie patrzała na to odstąpienie, które stawiając unią w posiadaniu odnogi St. Franciszka, zapewniło by jéj panowanie nad całém tém pobrzeżem.

Tenże dziennik zwraca uwagę na deklaracyą w poselstwie (mowie) Prezydenta, iż nie mieszając się w interesa Europy, Stany Zjednoczone zaprzeczają mocarstwom europejskim prawa mięszania się do spraw Ameryki, i sądzi, że można upatrywać w téj niespodziewanéj deklaracyi, stanowisko zajęte naprzód przeciw interwencyi jakiego mocarstwa europejskiego w układzie zaszłym między Stanami Zjednoczonemi i Mexykiem.

O'Connel przesłał dn. 30. Grudnia do Pana Barret pismo, w którem mówi: »Kochany Panie Barret! Rok 1843. nazwałem rokiem zniesienia unii. Mamy do naszego rozporządzenia żywioły polityczne, które nam w r. 1843. zapewniają wielki postęp na korzyść zniesienia unii, jeżeli go jeszcze całkiem nie pozyskamy. Więcéj w tym przedmiocie powiem w mowie do narodu Irlandzkiego przy okoliczności nowego roku; w przyszły czwartek odczytana będzie na posiedzeniu towarzystwa. Przyrzeknę narodowi Irlandzkiemu, że żaden dzień nie minie, aby w nim coś nie uczynić dla sprawy zniesienia unii, a Wpan możesz zaręczyć za wypełnienie tego przyrzeczenia. Gdyby wszyscy repealowie połączyli usiłowania swoje z mojemi, Irlandya odzyskałaby wkrótce swoją narodową niepodległość.«

Publiczne walki na kułaki (boxy) tak dalece się w Anglii upowszechniły, że rząd uznał potrzebę użycia surowych środków dla zniesienia tego bezprawia.

Szwecya i Norwegia.

Z Sztokholmu, dn. 3. Stycznia.

D. 5. Lutego r. b. upłynie 25. lat od wstąpienia na tron Króla naszego (1818), który d. 26 b. m. skończy 79. lat życia swego. Uniwersytet Upsalski obchodzić ma uroczystością ten 25-letni jubileusz; Professor Hwasser będzie miał mowę szwedzką, Prof. Sillen, łacińską, zaś Magister Malmström będzie mówił w imieniu uczniów.

— Szwecya przy ludności około 3 milionów, ma blisko 70 dzienników, nie licząc w to dzienników literackich. Dzienniki te wychodzą częścią w Stockholmie, częścią na prowincyi. Niektóre z nich mają licznych czytelników. Największą liczbę prenumeratorów ma dziennik Aftonblad, który ich liczy 5000.

Hiszpania.

Z Madrytu, dnia 5. Stycznia.

Według doniesień z Hawany, wypłynęły ztamtąd dnia 16. Listopada 3 okręty do Hajti, z żądaniem wydania zabranych okrętów hiszpańskich.

— Spalone w Barcelonie archiwum akt dawnych, zawierało w sobie ważne historyczne dokumenta od r. 818.

Austrya.

Z Wiednia, dnia 10. Stycznia.

Xiążę Bordeaux wyjechał ztąd do Gracu, dla odwiedzenia swéj matki. Czy powróci do tutejszéj stolicy, i jak długo tu zabawi, nie wiadomo.

Niemcy.

Z Monachium, dnia 10. Stycznia.

(Gaz. powsz.) — Dzisiejsze posiedzenie naszéj Izby deputowanych zapełniły podwojne obrady najpierw o dopuszczalności, a potém o przyjęciu podanego przez 36 protestanckich deputowanych Izby wniosku: »o zaniesienie do N. Króla na drodze konstytucyjnéj prośby, aby reskrypt Ministra wojny z d. 14. Sierp. 1838, ciążący wolność sumienia protestantów, który przyklękanie przed Sanctissimum w czasie mszy dla żołnierzy nakazuje, cofnięto,« albo raczéj w ostatnim względzie w ściślejszém znaczeniu nad dodaną do wniosku tego poprawką deputowanego Bestelmejera téj osnowy, aby zaniesiono do Królewskiego tronu najuniżeńszą prośbę o taki środek, któryby usunął obawę, wznieconą między protestantami przez wspomniany reskrypt. Zastrzegając sobie umieszczenie dalszego uzupełnienia tego sprawozdania, ograniczamy się na teraz na samém udzieleniu obydwóch uchwał Izby. Po trzechgodzinnych obradach oświadczyła się Izba równającą się niemal jednomyślności większością za dopuszczalnością wniosku. — Podobnież uchwaliła znaczna większość natychmiastowe obrady i uchwałę. Nakoniec większość Izby powyższą poprawkę deputowanego Bestelmejera przyjęła, przez co pierwiastkowy wniosek sam przez się usunięty został. W całym ciągu obrad równie zachowane loże, jako też ławki i galerye publiczność licznie zapełniała. Przy stole ministeryalnym siedział królewski Minister spraw wewnętrznych, jako też Minister wojny i trzech Kommissarzy rządowych.

Z Freiburga, dnia 13. Stycznia.

Donoszą, że podczas burzy zaszłéj dnia 10. Stycznia, w któréj piorun uderzył w wieżą monasteru, spadły także kamienie meteoryczne. Niektórzy twiérdzą, że widzieli nie piorun uderzający w wieżą, ale raczéj spadającą kulę ognistą, że kiedy z jednéj strony piorun mocnym płomieniem się walił, z drugiéj strony toczyła się kula ognista aż do pobliskiego odwachu. Żołnierz, który się zbliżył do miejsca, gdzie taż kula zgasła, znalazł kamień; chciał go podnieść, ale sparzywszy się mocno, rzucił go. Oficer dowodzący strażą zachował go potém.

Według doniesień z dnia 14. b. m. jest to prawdziwy kamień meteoryczny, wielkości 2", bardzo ciężki i brunatnego koloru z białemi metalicznemi kropkami, twardy, pokazuje ślady oxydowanego żelaza na stronie spłaszczonéj, w środku nabity i koloru oliwnego. — Późniéj znaleziono takich kamieni jeszcze 40—50, różnéj wielkości, ważące 1 kwintlę aż do $5\frac{1}{2}$ łóta, wszystkie razem $1\frac{7}{8}$ funta. — Kamień znaleziony przez żołnierza zdaje się być cząstką środkową rozpękłéj kuli, która pozbywszy się części ulotnych, przeszła w stan żelaza meteorycznego.

Z Wirtemberga, dnia 9. Stycznia.

Dnia 27. z. m. wydział kryminalny Senatu tutejszego zatwierdził wyrok sądu w Obendorf, skazujący 11letniego podpalacza Jana Welleser za 32 podpaleń, w owém mieście dokonanych, na karę 12 letniego zamknięcia w przeznaczonym dla młodych złoczyńców domu kary i poprawy, i na 5 letnie zostawanie pod dozorem policyi po wysiedzeniu powyższéj kary. W skutku owych 32 podpaleń, do których jedynie zemsta za małoznaczące pokrzywdzenia spowodowała, powstało tylko 5 pożarów, pomiędzy innemi wielki pożar w d. 1. Lipca r. z., który 35 domów w Obendorf w popiół zamienił. Szkoda zrządzona przez tego małego złoczyńcę, wynosi w ogóle 170,000 zlr. (blisko 570,000 złp.)

Włochy.

Z Rzymu, dnia 9. Stycznia.

(G. P.) — Onegdaj wieczorem strzelec polowy przybył tu gońcem z Berlina z depeszami dla tutejszego poselstwa Pruskiego. O treści ich tylko same pogłoski. Goniec ten przywozi też Papieżowi urzędowe doniesienie o śmierci Arcypiskupa Gnieźnieńsko-Poznańskiego, X. Dunina.

Z Neapolu, dnia 31. Grudnia.

Xiężna Lignicka przybyła tu wczoraj.

Trzeci brat królewski, Królewicz Antoni, Hr. Lecce, chory jest bardzo niebezpiecznie.

Mamy tu ciągle najpiękniejszą pogodę przy temperaturze 15 stopni ciepła w południe. Od czasu, jak Etna przestała się srożeć, występuje z Wezuwiusza gęsty dym.

Xięstwa naddunajskie.

Z Bucharestu, dnia 2. Stycznia.

Wyznaczony na dzień 1. b. m. wybór nowego Hospodara wołoskiego odbył się w dniu

oznaczonym. Większością 133 głosów przeciw 48 obrano Wielkiego Logoteta Jerzego Bibescę. Szesnastu kandydatów dobrowolnie ustąpiło. Wybór ten trwał aż do dziś rano godziny 2., poczém arcimahzar pod względem inwestytury do Wysokiéj Porty, jako téż urzędowe noty do mocarstwa opiekuńczego członkowie nadzwyczajnego zgromadzenia ogólnego podpisali. Aż do nadejścia zatwiérdzenia nowego Hospodara z Konstantynopola, stósownie do regulaminu rząd tymczasowy sprawami państwa trudnić się będzie. W całym kraju zupełna panuje spokojność.

Z nad granicy tureckiéj, dn. 6. Stycznia. W Serbii znowu wiele aresztowano osób. Upowszechniona wszędzie niechęć, którą surowe środki przytłumić miały, nabiera właśnie przez nie nowego żywiolu. O dłuższém utrzymaniu się teraźniejszego porządku rzeczy ani myśleć nie można; dobrze zawiadomiane osoby mniemają, że nowa rewolucya na najwyższą dopóty się jeszcze przewlecze, dopóki łagodniejsza pora roku pobytu na wolném powietrzu nie dozwoli. — Z Bucharestu donoszą, że wybór Wielkiego Logoteta G. Bibesci na Hospodara wszystkich zadowolnił; wszyscy czy przyjaciele, czy nieprzyjaciele, jednomyślnie powiadają, że właśnie mąż ten jest najzdatniejszy i stopnia tego najgodniejszy.

Z Belgradu, dnia 2. Stycznia.

Stan teraźniejszego rządu ciągle jeszcz wątpliwy, bo jawna nieprzyjaźń Rossyi restauracyą zagraża. O niebezpieczeństwie tém każdy jest przekonany i wie, czego Rossya w krajach tych dokazać może, skoro zechce. Z powodu swego geograficznego położenia nie tylko ma ona najprzeważniejsze siły w krajach naddunajskich, ale ma także w samym środku tych xięstw liczne i potężne stronnictwo, posiłkowane zarówno przez popów jak i przez religijne i hierarchiczne wyobrażenia. Austrya z drugiéj strony, chociaż gotowa teraźniejszy stan rzeczy w Serbii, przez względy na Francyą utrzymać, nie poczyniła jeszcze przygotowań do oddalenia Exxięcia i jego zwolenników od granicy, a tak Serbia od obecności i rozpaczy tegoż wszystkiego złego obawiać się musi. Nie dziw więc, że rząd ze strony granicy austryackiéj największéj przestrzega czujności.

Turcya.

Z Konstantynopola, d. 28. Grudnia.

Com Panu niedawno temu o zwycięztwie odniesioném przez Czerkiesów nad Rossyanami z téj strony t. j. na lewym brzegu Kubanu doniósł, po części się potwiérdza, sami nawet Rossyanie wyznają, że wojsko cesarskie w kilku utarczkach z Góralami porażki doznało.

Stany Zjednoczone Ameryki północnéj.

Podług dzienników wychodzących w Nowym Orleanie, uzbrojono w Hawannie wyprawę przeciw wyspie hajtyjskiéj. Powodem do téj wyprawy ma być to, że mieszkańcy wyspy Hajty wbrew uchwałom mocarstw europejskich, które uznały ich niepodległość, uzbroili mały statek, który gdy do Porto-Rico zawinął, przez tamtejsze władze zagrabionym został. W odwet za to, mieszkańcy wyspy Hajty uzbroili korwetę i zabrali kilka hiszpańskich kupieckich okrętów. Generalny Gubernator na wyspie Kuba, dowiedziawszy się o tém, odkomenderował wszystkie hiszpańskie statki wojenne w Ameryce Południowéj do Porto-Rico, zkąd przeciw wyspie Hajty odpłynąć mają. Cała morska siła tegoż ostatniego ma być złożona z nadmienionéj korwety o dwudziestu cztérech działach. — Podług listu z Hawanny pod dniem 16. Listopada, zawartego w Indicateur de Bordeaux, wysłał pomieniony gubernator fregatę, korwetę i statek parowy dla odebrania hajtyjskiéj korwecie, któréj osada składa się z samych Murzynów, zagrabionych sześciu hiszpańskich okrętów kupieckich.

Ameryka południowa.

Z Limy, dnia 16. Października.

Peru jest ciągle widownią wojny domowéj. Właśnie opuściły je dwa wojenne okręty stronnictwa Generała Torrico, i odstąpiły od blokady portu Islay. Mieszkańcy w Mungueguo wzięli się do broni i wypędzili Generała Castillo wraz z jego wojskiem, ubiwszy mu prawie wszystkich oficerów. Generał Vidal, drugi współubiegający się o prezydenstwo, stoi w Jea, Generał Vivanco z 600 ludźmi chciał wsiąść na okręty w Islay i udać się do Callao, aby uderzyć na Generała Torrico, ktory z tego powodu jest w krytycznem położeniu, będzie bowiem zapewne zmuszony opuścić stolicę i pobrzeże, i cofnąć się wewnątrz kraju.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — Dnia 6. b. m. umarła tu w Poznaniu, w tutejszym śpitalu franciszkańskim Katarzyna Andrzejewska, przeżywszy 110 lat. Była to zapewne najstarsza osoba w całém państwie! Bliższe wiadomości o stósunkach życia domowego téj osoby redakcyi znane nie są.

— — »Orędownika Naukowego« wyszły Nr. 2. i 3. na r. 1843. i zawierają: Listy naukowe p. Br. Trentowskiego, List II. o Fl. Bochwicu, A. Bukatym i Eleonorze Ziemęckiéj. (O Antonim Bukatym, Polska w apostazyi i apoteozie. O p. Eleonorze Ziemęckiéj.) List do Redakcyi Orędownika przez J. J. Kraszewskiego. O stanie literatury w W. Xięstwie Poznańskiém w r. 1842. — Korrespondencyja z Krakowa.

— — »Dziennika domowego« wyszły Nr. 1. i 2. na r. 1843. i zawierają: Artykuły wstępne. Oda, powieść z czasów Bolesława Chrobrego, przez Seweryna Goszczynskiego. O polityczném znaczeniu kobiet. Rozmaitości. Mody. Objaśnienia ryciny.

Z Wrocławia, dn. 16. Stycznia. — Professor filozofii przy Uniwersytecie tutejszym, Dr. August Henryk Hoffmann wydał jak wiadomo, drugą część swoich Unpolitische Lieder w Hamburgu. Pieśni te zostały natychmiast zakazane nietylko w Prusach, lecz téż w innych państwach Rzeszy Niemieckiéj i Minister oświecenia publicznego, JW. Eichborn, uważał rzeczą konieczną przeciw Panu Hoffmanowi formalny proces wytoczyć a ponieważ się pokazało, że w pieśniach rzeczonych stósunki polityczne i socyalne Niemiec, a mianowicie Pruss są wyszydzone i wyśmiane i takie zdania i zasady obwieszczane, które do nienawiści i pogardy przeciw Królowi i rządowi zachęcają i powszechnem powinny być zgorszeniem, zapadł więc wyrok, obecnie przez N. Pana potwierdzony, w moc którego P. Hoffmann od professury swojéj bez pensyi został oddalonym. — Najwięcéj inkryminowane pieśni są następujące:

1) Grosshandel (Wielki handel), w któréj wskazując na Polskę, podział kraju tego zaszły w skutek traktatów, P. Hoffmann jako handel ludźmi i zaprzedanie dusz wystawia i go z handlem niewolnikami porównywa.

2) Leoninischer Vertrag, w któréj to pieśni wyraża, że Związek Niemiecki ujarzmił ojczyznę wspolną Niemiec; trzeba więc więzy te skruszyć.

3) »Die himmlische Etymologie«, w któréj pod postacią wyszukiwania źrodłosłowu »demagoga« Związek Rzeszy Niemieckiéj wyśmiewa.

4) »Auch ich war in Arcadien geboren« i »Abendlied eines alten Invaliden« w pierwszéj pieśni przyrzeczenie władzców zapobieżenia ułomnościom administracyi jaką czczą poezyą, a w drugiéj, wszystkie obietnice Królów jak brzmienia płonne i wiatr wystawia.

5) »Das allgemeine Beste«, w któréj wyraża, że zamiar Królów »chcieć« »das Beste« ludów, polega na żądzy pieniędzy tychże, bo te są »das Beste« ludu.

6) »Bienenloos« w któréj zdanie przytacza: Król bierze, poddani dają i służą jak pszczoły, nie mogą jednak nigdy językiem ruchać.

7) »Schnaderhüpfel« gdzie z cierpkiém szyderstwem Króla porownywa z łowczym, szlachtę z psami a lud z szczwaném zwierzem.

8) »Türkische Liturgie« zalecająca ironicznie modły kościelne za Króla a to dla tego ponieważ »nieprzyjaciół naszych kochać powinniśmy.«

9) »Petitionsrecht« w któréj rozwija myśl: że poddanym o to wszystko prosić wolno, co im się na nic nie przyda; skoro zaś danego im słowa się dopominają, odpychają ich surowo; wszakże Bóg Królów, co dane słowo złamali i dzisiaj się jeszcze przeniewierzają, do odpowiedzialności pociągnie.

10) »Vieh und Virilstimen« w któréj powiada, że prośby i błagania poddanych niemieckich w uszach władzców nieprzyjemniéj jeszcze brzmią aniżeli ryczenie wołów albo krząkanie świń.

11) »Salziges« w któréj wskazując na podatek od soli w Prusach wynurza życzenie, aby łzy poddanych stały się solą, by oni do kawałka chleba swego soli mieli. Oprócz tych pieśni przytaczają jeszcze z dwadzieścia, w których Pan Hoffmann urzędników cywilnych i wojskowych, a mianowicie szlachtę nielitościwie siecze.

(Z Rozm. Lwow.)

POJEDYNEK.

Wyjątek z »*Obrazów ostatniéj hiszpańskiéj wojny domowéj.*«

Chociaż Hiszpanie niechętnie patrzą na to, gdy cudzoziemcy w ich kraju piastują urzędy cywilne lub wojskowe, jednakowo można zawsze znaleźć w każdym pułku kilku oficerów cudzoziemców. I tak w Asturyi napotkałem batalion wojska krystynowskiego, w którym było dwóch kapitanów cudzoziemców, Francuz i Polak. Piérwszy zwał się Wiktor, młody mężczyzna; pochodził z domu znakomitego i tylko goniąc za przygodami, wstąpił był do wojska hiszpańskiego. Waleczny, dobrze wychowany, a nawet światły — wybornym byłby do towarzystwa, gdyby nie jedna wada, która go nawet zgubiła. Jak tylko przy winie trochę sobie podochocił, natychmiast nierozważne rzucał słowa i obrażał, może nawet bez zamiaru, swych kolegów. Odzyskawszy krew zimną, przyznawał się w prawdzie chętnie do winy, lecz to go na późniéj nie oduczyło od nałogu, i gdy tylko wydarzyła się nowa sposobność podchmielenia sobie, wnet plótł i broił po dawnemu.

Polak Cyrzyński, zupełnie innego był charakteru. Mężczyzna olbrzymiego wzrostu, okryty bliznami, posiwiał w bojach, a jak na polu bitwy, jakby lew walczył, był gwałtowny i natarczywy, tak w obozie był cichym i łagodnym ni najlepsze dziecię. Oparłszy głowę na ręku, w milczeniu przesiedział nieraz kilka godzin, czasem tylko ruszył ustami, gdy z lulki dym przeciągał. Bardzo rzadko kiedy można było słyszeć głos jego; jakiś tajemny smutek, tęsknota go trawiła. W ojczyźnie nie uczył się obcych języków, los kazał mu potém służyć w wojsku pięciu czy sześciu narodów, z których języka, nauczył się był słów wiela. A tak i rozmowa z nim była dziwna, przeplatał bowiem słowami rozmaitych języków.

Mając dawną, zażyłą znajomość z dwoma oficerami tego batalijonu, postanowiłem dni kilka u nich w téj wsi zabawić, abym wypoczął po trudach podróży, którą przez cały tydzień na siodle, na złym koniu odbywałem. Zaznajomiłem się wnet i z Cyrzyńskim, a chociaż mała wioska cudzoziemca bynajmniéj zająć nie mogła, jednakowo czas mijał mi tak szybko, iż o dalszéj podróży nawet zapomniałem. Co wieczór schodziliśmy się razem, ja, ów Polak, Wiktor i dwóch lub trzech hiszpańskich oficerów, i przy wazie grzanego wina, żwawą toczyliśmy rozmowę.

Od trzech lub cztérech dni ściągały się wojska z kilku stanowisk, i roztasowywały się w okolicy wioski naszéj. Kilka tysięcy żołnierza rozłożyło się obozem po sąsiednich wioskach, i pod golém niebem. O wystrzał karabinowy od naszych placówek, podsunęły się przednie straże oddziału karlistowskiego. Obadwa wojska oczekiwały wzmocnienia, a za dni kilka miano stoczyć walną bitwę.

Raz w wieczór siedzimy u Don Julijana przy ogromnym stole, przed nami stało sześć sklanic, każda innego kształtu, a pośrodku wielka gliniana waza, z któréj się dymiło gorące, korzeniem zaprawne wino. Spora paczka cygarów uzupełniła to wojskowe soirée. — Rozmawiano najwięcéj o poruszeniach wojska, czyniono domniemywania o wypadku blizkiéj bitwy. Piérwszą wazę już wypróżniono, i właśnie co wniesiono drugą, gdy jeden z obecnych rozmowie inny nadał kierunek, zacząwszy opowiadać przypadek, który się przed południem był wydarzył.

Jakiś oficer, na pięknym, andaluzyjskim koniu, wysunął się aż po za liniję karlistowską, nie oddalając się bynajmniéj od przednich placówek swoich. Naraz koń czegoś spłoszony skacze w bok — wznosi łeb w górę, i lotem strzały pędzi w nieprzyjacielski obóz. — Nadaremnie usiłuje oficer zwrócić konia. Gdy już na jakich sto kroków zbliżył się do placówek krystynistowskich, pada strzał, a nieszczęśliwy jeździec ugodzony kulą, leci na ziemię. W téj chwili koń stanął jak wryty, powąchał Pana, i zwolna podnosił łeb w górę; zdawało się jak gdyby żałował swéj płochości.

Kilka żołniérzy zbliżyło się do zabitego oficera, i w tém miejscu, gdzie padł, grób mu wykopali.

»Ceremonija ta«, mówił młody hiszpański oficer, przyjaciel Wiktora — »odbyła się prędko, kopali bowiem tylko na dwie stopy w głąb, i w ten dołek położono zabitego, w koszuli, jak gdyby w łóżko.«

»Za nadto grzecznie z nim się obeszli« — powiedział Wiktor — »zwłaszcza gdy u nas o bieliznę tak trudno. Byłoby chwalebną zasługą, gdyby kto odkopal trupa, i zdjął z niego koszulę.«

»Boże uchowaj!« — odezwał się Polak — »pokój umarłym! Taki czyn na złe wychodzi.«

»Czy doprawdy?« odpowiedział Francuz; w którym duch sprzéczki i junakieryi się obudził — »otoż ja przyobiecuję wydobyć ową koszulę, a co większa, ubrać się w nią — skoro tylko wyruszymy przeciw karlistom.« — Cyrzyński potrząsł głową, nie rzekłszy ani słowa, Francuz napełnił ślenicę i wypił duszkiem.

»Pójdź ze mną! zawołał na przyjaciela Don Louis — »pomożesz mi, gdyż sam musiałbym całą noc pracować.«

Młody Hiszpan wahał się przez chwilę; propozycya ta nie ze wszystkiém się podobała, lecz przyzwyczajony słuchać zawsze odważnego kolegi, i teraz zabiérał się towarzyszyć mu w téj wyprawie. Chociaż my wstrzymywali ich usilnie od tego przedsięwzięcia, nie chcąc na czas niejaki postradać wesołych towarzyszy wieczornych, jednakowo od raz powziętego zamysłu, w żaden sposób odwieść się nie dali. W końcu myśleliśmy, iż to tylko żart Wiktora, że obadwa u którego z przyjaciół noc przepędzą, i przestaliśmy mówić o nim. Tylko zdawało się, iż jeden Cyrzyński nie mógł zapomnieć tego, co się wydarzyło. Przeciw swemu zwyczajowi położył lulkę na stole, i mowił więcéj daleko, jak to zwykł był czynić — rozgadał się na piękne. Opowiedziawszy nam kilka zdarzeń tak okropnych, że aż włosy stawały na głowie, dodał, iż w ojczyźnie jego, lud przekonany jest, iż kto tylko grób naruszy, zawczesną śmiercią ukarany bywa. Jeźli winowajca mszami i t. p. nie odpokutuje czynu — nie ujrzy słońca w dniu pierwszéj rocznicy spełnionéj zbrodni, jak to lud wierzy. — Chociaż Cyrzyński sam tego nie utrzymywał, jednakowo widać było, iż przejął się mocno wiarą ludu.

Nie upłynęło więcéj jak godzina, gdy zakołatano do drzwi — i wbiegł Wiktor w towarzystwie przyjaciela, śmiał się tak w głos, iż zdawało się, jak gdyby się przymuszał do téj niezwykłéj wesołości.

»Szczęśliwie nam się powiodło« — mówił — »jednakowo życie stanowiliśmy na kartę. Nasze czaty wzięły nas za karlistowskich rabusiów. Cóż ty powiesz na to?« — a kładąc małą paczkę na stół przed Polaka — dodał: »Przyjm ten prezent!«

Cyrzyński rozwinął paczkę, i wyjął bardzo cienką, lecz krwią zbroczoną koszulę — natychmiast upuścił ją z rąk. (Dok. nast.)

Sprostowanie. — W Numerze w czorajszym (19.) Gaz. Poz. str. 150. słup. lewy, w wierszu 11. od końca po słowach »obsadzony nie będzie« dodać należy odsełacz, znaczek (*) odnoszący się do przypisku na dole.

OBWIESZCZENIE.

Sąd Nadziemiański w Poznaniu. I.

Dobra ziemskie Podstolice wraz z przyległościami Chwalczyce, Gąsiorowo, Zasutowo i Laski w powiecie Szredskim położone, sądownie na 39,438 Tal. 3 sgr. 5 fen. prócz borów, co do wartości substancyi również sprzedać się mających, których wartość wynosi 13,375 Tal. 16 sgr. oszacowane, mają być

dnia 15. Maja r. 1843.

zrana o godzinie 10téj w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych sprzedane.

Taxa, wykaz hypoteczny i warunki w Registraturze naszéj przejrzane być mogą.

Poznań, dnia 28. Września 1842.

OSTRZEŻENIE.

Uwiadomiam szanownych nabywców gruntów po ś. p. ojcu moim Bogumile Buszce, którzy od Leona Masłowskiego takowe ponabywali, iż generalną plenipotencyą z dnia 26. Marca r. z. dla p. Masłowskiego przezemnie wystawioną, takową dla zaszłych okoliczności odwołuję: i nie tylko plenipotencyją ale i wszystkie upoważnienia i cessye Masłowskiemu przezemnie udzielone, anihiluję. Tudzież resztujące pieniądze na sprzedanych powyższych gruntach, ktokolwiek je jeszcze płacić ma, upraszam i przestrzegam, aby takowych nikomu nie wypłacali, tylko na moje własne ręce i przezemnie pokwitowane być muszą, inaczéj narazić się każdy może na nieprzyjemności.

Poznań, dnia 22. Stycznia 1843.

Julius Buszka.

Zamieszkuję w Kórniku w oberzy wdowy Pani Eichberg.

WEZWANIE.

Wszystkich debitorów mego zmarłego męża, Król. Radcy handlowego, Stanisława Sypniewskiego, wzywam niniejszém uniżenie, aby się najdłużéj aż do 1. Kwietnia r. b. z swych długów uiścili. — Tych, którzy aż do tego czasu swych długów nie zaspokoją, będę przymuszona zaskarżyć.

Poznań, dnia 20. Stycznia 1843.

Anna Sypniewska.